

CENY PRENUMERATY:

miesięcznej z przesyłką poczt.:
 „Gazeta Poranna“ . . . 20 Mk.
 „Gazeta Wieczorna“ . . . 20 Mk.
 Oba wydania 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO

1 Mk.

GAZETA

WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/1. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5216.

Lwów, piątek 7 maja 1920

Rok XI

Konflikt min. Seydy z komisją śledczą! W Poznaniu strzelano do uciekających!

Niepoprawni.

Lwów, 6 maja.

Z naprężoną uwagą śledzi opinia nasza objawy i przejawy myśli politycznej swych najbliższych wschodnich sąsiadów, to znaczy Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Nie idzie nam o doraźne wrażenie sukcesów polskiego oręża, ile raczej o coś donioślejszego, streszczającego się w istocie ducha i programu, ożywającego tych, co w imię Polski idą orężnie naprzód.

Ostatnia rozprawa w naszej komisji zagranicznej stwierdziła jasno, że w naszych sferach politycznych wziął górę prąd zdrowy, odpowiadający naszej tradycji historycznej, wykluczający szowinistyczne i czysto ameksyjne dążności. Stoi Polska zatem w tej chwili na stanowisku, że wielkie zadania obrony przed Niemcami i przed Rosją wymagają od ludów wciśniętych pomiędzy te dwa kolosy zasady solidarności i związku ściślej politycznej przyjaźni, a dla takich celów warto niejednako poświęcić w każdym zaś razie w tych warunkach nie ma miejsca na przeprowadzanie eksklusywu zasady państwa czysto i jednolicie narodowego, co grozi zawsze odosobnieniem i niepewnością przyszłości.

Otóż śledząc z uwagą to, co się dzieje u naszych sąsiadów, nie spostrzegamy niestety dotąd, by zdawał sobie sprawę z powagi sytuacji.

Pierwci Ukraińcy nie rozumieją, nie oceniają zjawisk, które oni uważają może za przełomne, lub wprost nie chcą ich widzieć w zaślepieniu i zapamiętaniu.

Niedostrzegalną jest wciąż dla nich ta ewolucja, którą przeszła Polska podczas wojny, od *sit venia verbo*, austriackiej koncepcji narodu, czy narodowości do narodu-państwa, przyczem państwo coraz silniej wywalcza sobie prawo bytu i określenia swej istoty i dążeń. Ślepi są również Ukraińcy, zwłaszcza i przedewszystkiem nasi wschodnio-galicyjscy na to, że i ich naród będzie musiał wiele poświęcić na ołtarzu państwa, o ile ma wolę do jego budowania, i to tem więcej, im luźniejszy jest stosunek ukr. narodu do ukr. masy, im narodowość ukr. przedstawia się ciągle jako rodzaj mgławicy o wątpliwej sile skupienia.

Już nie Polska, ale i inne czynniki zdają sobie z tego sprawę. Dużo ziemi biologicznie częściowo ukr. dostało się w ręce Rumunów na mocy nieod-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Przyczynę do rządów nar. dem. w Poznańskim.

Komisja śledcza przybyła do Poznania.

Min. Seyda nie chciał pozwolić na przeprowadzenie badań.

Zabici mieli rany zadane z tyłu.

Warszawa, 6. maja.

(Telef.). (lj.). W sobotę przybyła do Poznania komisja poselska dla zbadania zaiść, które miały miejsce w Poznaniu. Pierwszy dzień prac komisji wypełnił zatarg z min. Seydą, który nie chciał dopuścić komisji do przeprowadzenia badań i zgodził się na to dopiero, gdy komisja zagroziła

złożeniem mandatów i powrotem do Warszawy. Wówczas dopiero pozwolił p. Seyda przedstawić komisji akta, a urzędnikom składać zeznania. Komisja ustaliła, że zabici mieli rany z tyłu, to znaczy, że strzelano do nich w chwili, gdy uciekali, a na ich ciała noszą ślady pobicia kołbami.

PROJEKT MILITARYZACJI KOLEI OPRACOWANY.

Warszawa, 6. maja.

(Telef.). (m) Ministerstwo wojny opracowało projekt militaryzacji kolei w czasie wojny. Pominięta ustawa ta przewiduje bardzo ostre kary dla kolejarzy (prawie w każdym wypadku sąd polowy), przeto związek zawodowy kolejarzy prowadzi energiczną walkę przeciw tej ustawie i proponuje szereg poprawek, a nadto porozumiewa się z posłami celem wniesienia w tej sprawie do Sejmu noweli, na wypadek, gdyby projekt ustawy został przez Sejm uchwalony.

NARADY STRONNICTWA PRAWICY NAR.

Kraków, 6 maja.

(Telef.). (G) „Czas“ donosi z Warszawy, że onegdaj odbyły się narady stronnictwa prawicy narodowej. W przemówieniach cały szereg mówców zaznaczył, że stronnictwo uważa w kwestiach aktualnych politykę narodowej demokracji za niebezpieczną dla sprawy polskiej.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH SKASOWANE.

Warszawa, 6 maja.

(Telef.). (G) Ministerstwo opieki społecznej skasowało od dnia 1. kwietnia br. zasiłki dla bezrobotnych. Ponieważ jednak bezrobotnych jest wielka ilość i od razu nie można wszystkim dać pracy, przeto ministerstwo postanowiło wyasygnować pewną kwotę województwom na pożycz-

ki dla bezrobotnych i stopniowo starać się dawać robotnikom pracę i w ten sposób zmniejszyć cyfrę bezrobotnych.

SKŁAD KRAKOWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

Kraków, 6 maja.

(Telef.). (lj.). Jak podaje „Nowa Reforma“ po ostatnich przemianach, wyborach uzupełniających i ugrupowaniu się krakowskiej Rady miejskiej, liczącej 127 członków czynnych, skład jej pod względem partyjnym przedstawia się w sposób następujący: Klub miłośników 44, demokratyczny 22, socjalistyczny 18, koło podgórskie 13, konserwatyści 8, chrześcijańsko-robotniczy 6, nar. dem. 4, dzieci 8. Cztery mandaty wolne.

KINA NA USŁUGACH PROPAGANDY POŻYCZ. KI PAŃSTWOWEJ.

Warszawa, 6 maja.

(Telef.). (G) Urząd propagandy pożyczki państwowej postanowił rozciągnąć propagandę i na kinematografię. W tym celu będą przygotowane specjalne filmy agitacyjne, które mają być reprodukowane we wszystkich kinach polskich.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ ARTYSTY-MALARZA.

Warszawa, 6 maja.

(Telef.). (G) Wisła za Cytadela wyrzuciła zwłoki mężczyzny, które leżały we wodzie już od kilku miesięcy. W zwłokach tych rozpoznano artystę-malarza Stanisława Kamieńskiego.

wołańmych decyzji, spory jej szmat dostał się Czechom.

Problem powstania państwa ukraińskiego, i problem rozwoju przyszłego narodu — ludu ukraińskiego przestał być już oddawna kwestyą wyłączonej między Polską a Ukrainą — Rosją, przyczem conajwyżej miała do gadania Rosja. Byłaby para wyciągnąć stąd należne konkluzje i wnioski.

Powtarzamy, nie widać objawów nie otrzeźwienia, lecz dojrzewania ukraińskiej myśli politycznej, która sobie ciągle wyobraża, że ona może swobodnie przechodzić do porządku dziennego nad koniecznościami państwowymi Polski, a nawet hulać nad nimi, Polska natomiast ma ustępować i ustępować wobec nieistniejącej jeszcze Ukrainy.

Ukraińcom wschodnio-galicyskim, nie mogącym pogodzić się z faktem, że Galicya Wschodnia będzie na wieki należała do Polski, nie zależy wiodocześnie na powstaniu prawdziwej nadnieprzańskiej Ukrainy. Nie zależy im również na tem, żeby ich własny lud przemęczony sześciolletnią wojną, odetchnął wreszcie i zaczął wypełniać te straszne szczyrby, jakie w nim poczyniła wojna.

Nie mogąc zrealizować nie ukraińskich, lecz niemieckich, czy rosyjskich koncepcji, woleliby ciągle, by nad Dniestrem i Dnieprem zapanowała „ruina“, zarówno w sensie narodowym, jak społecznym. Dlatego też próżnym wydaje się nam nawoływanie do rozsądku i upamiętania.

Ukraińcom nadnieprzańskim musimy pomagać własnymi rękami, nie oglądając się na Ukraińców galicyjskich, którzy niczego się nie nauczyli.

Mamy jednak niepłonną nadzieję, że rozum polityczny obudzi się tym razem nad Dnieprem, a fala wydarzeń przejdzie do porządku dziennego nad irredentą, czerpiącą moc siły politycznej nie z potrzeb swego całego narodu, lecz z inspiracji obecnej i własnej lekkomyślności.

Czyżby Ukraińcy wschodnio-galicyscy mieli stać się już w najbliższej chwili sprzymierzeńcami naszych demokratów narodowych, i razem z nimi doprowadzić do tego, by Polska wykreśliła z programu swego budowę Ukrainy nad Dnieprem, i ponownie w zgodzie z Rosją, wszystko jedno ją, uregulowała przyszłość Ukrainy-Rusji?

Byłaby to z naszego stanowiska smutna bardzo konieczność, która nie miałaby dobrych następstw dla Polski, byłaby jednak dla Ukrainy oczywiście katastrofą. Ale i ta zdaje się, ewentualność nie wzbudzi zastanowienia naszych ukraińskich polityków; im bowiem Polska wyrzła ponad głowę, oni ciągle jeszcze nie wierzą, że Polska naprawdę powstała. Czas najwyższy — na rewizję tych demokratyczno-narodowych ukraińskich obłądów.

J. B.

AUSTRYACKI SEKRETARZ STANU ZERDIK O DOSTAWACH BRONI DLA POLSKI

Wiedeń, w maju.

„Der Neue Tag“ donosi, że na zgromadzeniu chłopskim w Amstetten oświadczył sekretarz państwa, Zerdik, między innymi, co następuje: Za pobytu w Polsce usiłowałem, w ciągu uciążliwych rokowań zapewnić dla nas naftę, węgiel, cement itp., konieczne dla nas surowce. Strona przeciwna zażądała w drodze kompensacyjnej między innymi także przedmiotów ekwipunku wojskowego. W stosunku do liczebności armii polskiej, żądania w polskim układzie kompensacyjnym są tak niskie, że żądane przedmioty uzbrojenia wojskowego nie mogą zupełnie wpłynąć na bitność armii polskiej. Bez względu na to opowiedziała się rada robotnicza, jak już dzienniki doniosły, przeciw wszelkim dostawom przedmiotów ekwipunku wojskowego do Polski, motywując to tem, że dostawy tego rodzaju wzmocnią reakcję w Polsce i opór przeciw armii sowieckiej. Jedno i drugie jest oczywiście odemnie dalekie. Ja sądziłem, że, nie godząc się na żądania polskie, narażam na niebezpieczeństwo gospodarkę państwa, nie dostarczając jej potrzebnych surowców. Prócz tego układ ów prze-

widuje import jał z Polski do Austrii za 85 milionów koron. Dla mnie układ z Polską nie jest żadnym układem politycznym, ale tylko ugodą o wzajemną wymianę towarów, celem zdobycia dla nas niezbędnych produktów.

Przy tej sposobności muszę także wyjaśnić krótko, jak należy pojmować lansowane obecnie w dziennikach wiadomości o tem, że my wszystko otrzymujemy z Rosji. Prasa żądała po wielokroć nawiązania stosunków z Rosją, a i dla mnie nie ulega wątpliwości, że sprawy gospodarcze w Europie środkowej dopiero wówczas dojdą do ładu, gdy gospodarka w Rosji znajdzie się w takim stadium, że produkcja będzie zupełnie normalna, a nadwyżkę produktów będzie można eksportować do Europy środkowej. Dlatego staraliśmy się o kontakt z reprezentantem sowietów rosyjskich w Berlinie, Kappen i podkreślił, że zażądają od nas maszyn i narzędzi rolniczych, lokomotyw, wagonów itp. Wobec tego, że tych rzeczy bynajmniej nie mamy na zbyciu i że nie możemy jej sprzedać za gotówkę, spytaliśmy, co możemy w zamian otrzymać. Proponowano nam len i konopie. Natomiast nie chcieli nam przyrzec dostarczenia środków żywności.

POTIOREK PRZED SĄDEM.

Wiedeń, w maju.

(Tel. wł.) W ostatnim numerze donosi „Der Neue Tag“, że komisja badająca uchybienia obowiązków wojsk. w czasie wojny, wdrożyła śledztwo przeciw generałowi zbrojnostrowi Potiorekowi z powodu zejść w czasie cofania się z Serbii w roku 1914. Potiorek jest pierwszym oficerem, przeciw któremu ma być zastosowana ustawa 19 grudnia 1918 r. o złem sprawowaniu dowództwa. Jednakże nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy postępowanie karne może być przeciw niemu naprawę przeprowadzone. Nie ukończono bowiem dotychczas śledztwa co do tego, czy zbrojmistrz Potiorek jest w pełnym posiadaniu swych władz duchowych i czy posiadał je w czasie sprawowania obowiązków wodza. Prócz tego należy jeszcze rozstrzygnąć kwestyę, czy Potiorek, jako obywatel jugosłowiański, nie stoi poza kompetencją jurysdykcji austriackiej. Potiorek przebywa obecnie w Celowcu, tedy na terytorium spornem i nie można przypuszczać, żeby pozostał w Austrii, a nie udał się do Jugosławii, gdy rozpocznie się rozprawa przeciwko niemu. Śledztwo będzie niebawem ukończone.

Małżeństwa a brak mieszkań w Anglii.

Izba Parów w obronie postępu. — Bill o ułatwieniu rozwodów. — Wzrost liczby procesów rozwodowych. — Kilka sekund na przesłuchanie świadka, siedm minut na całą rozprawę. — 300.000 małżeństw rocznie. — Płakantne sprawozdania prasowe z procesów rozwodowych. — Małżeństwa z powodu braku mieszkania. — Oryginalny sposób publikacji. — Nędza mieszkaniowa a ochrona lokatorów. — „Camouflage“.

Londyn, w maju.

Angielska Izba Parów była zawsze najsilniejszą ostoją konserwatyzmu i dziś jeszcze powierchowi, a nieznający stosunków krajowych obserwator mógłby jej charakter ten przypisać, zwłaszcza, że po upadku państw centralnych jest to jedyną na świecie Izba, opierającą się zupełnie na prawie dziedzictwa. Rzeczywistość jednak przedstawia się inaczej, niżby to wedle teorii i tradycji sądzić można. Od wielu lat już ustąpił się zwyczaj, że do głosu dochodzą tylko lordowie, którzy już piastowali jakiś wysoki urząd państwowy, lub mandat w Izbie Gmin, a że poza tem godność para udziela się coraz częściej zasłużonym politykom, Izba Parów, ograniczona w swych

wiekowych przywilejach, przejęła się nowym duchem i występuje dziś często w obronę postępu, wobec reakcyjnych poglądów Izby Gmin. Okazało się to ostatnio na bill'u o rozwodach. Izba Panów po gruntownych obradach uchwaliła bill o znacznym ułatwieniu rozwodów, Izba Gmin odrzuciła ten bill.

Ustawa o rozwodach datuje się od roku 1857. Znała ona jako przyczynę rozwodu wiarołomstwo żony, wiarołomstwo męża zaś tylko w tym wypadku, gdy żona była przynajmniej od dwóch lat przez męża „złostwie opuszczona“, lub gdyby tenże obchodził się z nią w sposób „okrutny“ tj. zagnębiający zdrowiu, a nareszcie, jeżeli mąż oprócz wiarołomstwa popełnił bigamię lub czyn kazirodczy. Małżeństwo może też być uznane za nieważne, jeżeli udowodni się, że przy zawieraniu go istniały pewne przeszkody. W praktyce okazało się to zupełnie niewystarczające, tak, że w przeważnej liczbie wypadków zezwalano tylko na „czasową separację“. Wynikiem tego było, że wedle słów jednego z wybitnych urzędników magistrackich, „małżonkom udzielano rozwodu tylko dla celów niemoralnych, lecz nie dla celów moralnych“. Problem ten trudny i bolesny, dojrzał ku rozwiązaniu przez wojnę. Lekkomyślne zawierane śluby wojenne i częste zdrady małżeńskie, popełniane z powodu długiej nieobecności męża, wpłynęły ogromnie na wzrost liczby procesów rozwodowych, która obecnie, gdy demobilizacja zbliża się ku końcowi, doszła do punktu kulminacyjnego.

Trybunał rozwodowy, obradujący w Londynie dla całej Anglii — z wyjątkiem Szkocji — zajmuje stale czterech sędziów, którzy, mimo iż pracują z nadzwyczajnym pośpiechem nie mogą podołać nawałowi procesów.

Na najbliższą sesję przypada 1388 procesów rozwodowych, z których co prawda 1243 oskarżenia rzekł się obrońcy, tak, iż wyrok może być z góry oznaczony. Przeszło 7000 świadków musi się przesłuchiwać w ciągu sześciu tygodni, tak, że na poszczególnie przesłuchanie przypada zaledwie kilka sekund, zaś na całą rozprawę przeciętnie siedem minut.

Mimo to, liczba rozwodów nie jest jeszcze tak wysoka w porównaniu z innymi krajami, oraz w stosunku do ilości małżeństw, których rokrocznie zawiera się w Anglii około 300.000. Reforma ustawy rozwodowej dążyć musi; zatem głównie do ułatwienia procedury, która dla mieszkańców prowincyj z powodu koniecznej podróży strou i świadków do Londynu jest ogromnie kosztowna, oraz do rozszerzenia przyczyn, uprawniających do rozwodu. Przed wojną jeszcze ustanowione królewską komisją do zbadania tej kwestyi, komisja ta jednak obecnie dopiero przedłożyła Izbie Parów swój referat, który był podstawą obrad. Lord Bukmaster, któremu powierzono opracowanie billu, zasięgnął zdania setek ludzi fachowych, przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, ludzi doświadczonych, jak sędzów, urzędników policyjnych, księży, lekarzy, prawników, także zagranicznych, którzy poinformowali go o stosunkach i prawodawstwie małżeńskim w innych krajach.

Uchwalony w Izbie Parów bill wprowadza zrównanie praw żony z prawami męża, i podaje jako nowe przyczyny do rozwodu: Opuszczenie trwające trzy lata, nieuleczalne obłąkanie po pięciu latach, nieuleczalne opilstwo po separacji 3—5 letniej, dożywotnie wzięcie jako ulaskawienie w zamian za pierwotny wyrok kary śmierci. Co do ułatwiania procedury bill nie wprowadza nowych zarządzeń. Uchwala, odrzucając bill zapadła w Izbie gmin małą tylko ilość głosów, ponieważ jednak i większość zgadza się na pewne reformy, sprawa przyjdzie zapewne wkrótce ponownie pod obrady.

Specyalnością angielskiego trybunału rozwodowego jest pozostawienie zupełnej swobody sprzeczności prasy. Korzystają oni z niej w całej pełni. W pismach sensacyjnych sprawozdania te zajmują po kilka kolumn, a prasa poważna ulega

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!
Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Maryacki 1. 10

również tej niebezpiecznej sugestii. Dosłowne ze znania świadków, akt oskarżenia i wywody obrońców, naszpikowane drażliwymi kwestiami, nie dającymi się omijać przy tych procesach, stanowią pikantne przeciwieństwo wobec pruderyi, cechującej pod tym względem angielską literaturę powieściową. W istocie sprawozdania te są dla wielkiej masy czytelników, taniem zastępstwem pewnego rodzaju francuskich romansidel, któreby w Anglii nie znalazły wydawcy.

Na szczęście istnieją ważne przyczyny nie tylko do rozwodu, ale także do **żenienia się**. Inaczej położenie owej „nadwyżki” kobiet, która w Anglii po wojnie przeszła się na przeszło milion, byłoby bardzo przykre. Panna, lub młoda wdowa, posiadająca własne mieszkanie, ma obecnie w Londynie wcale dobre szanse zamążpójścia. Bardzo często są małżeństwa zawarte z powodu braku mieszkania, sądy zaś zezwalają — ku niezadowolnieniu gospodarzy na to, aby kobieta, która wynajęła mieszkanie jako niezamężna, wprowadziła do niego męża. To wyjście zamknięte jest naturalnie dla żonatych, chociaż im trudniej jest jeszcze wraz z rodziną zdobyć dach nad głową. **Nedza mieszkaniowa** przyjęła takie rozmiary, że poddaje zrozpaczonemu wprost obłąkane pomysły. I tak widziano przez kilka dni walsającego się po ulicach Londynu człowieka z wielką tablicą, przewieszoną na szyi; człowiek ów zapomocą małej trąbki dziecięcej zwracał uwagę na napis, blagający o mieszkanie. Ten oryginalny sposób publikacji ogłoszeń, jak się zdaje pożądanym skutkiem, gdyż człowiek znikł po kilku dniach.

Nie jest to jednak sposób na usunięcie zła, a stosunki mieszkaniowe w Londynie nie polepsza się, zanim nie nastąpi zmiana sytuacji na rynku pracy, która umożliwi podjęcie masowych budowl. Rząd próbował rozmaitych paliatyw, jednak bez skutku; jak ma kontynencje, tak i tu toczy się zacięta walka między lokatorami a właścicielami domów. Według nowej ustawy wolno podwyższyć czynsz tylko o 30 procent, a po roku o dalszych 10 procent, z tem jednak, że właściciel musi na swój koszt wykonać reparacje mieszkań zaniebawianych podczas wojny. Za odnajęcie umeblowanego mieszkania płacono do niedawna w Londynie „premie”, dochodzącą do 5000 fr. za 3 pokoje. Obecnie, gdy zakazano „premi”, odnajmujący zmusza lokatora do zakupu a za drogie pieniądze kilka bezwartościowych gratów. Wobec chytłych wybiegów angielskich „profiteers” rząd czuje się bezsilny.

Wobec tego, że groteskowa brzydota całych dzielnic Londynu nie da się w obecnych warunkach usunąć, architekci londyńscy wpadli na pomysł **zakrycia** jej zapomocą praktykowanego już po części przed wojną „camouflage’u”. Przez odpowiednie malowanie lub stylizowanie ma się brzydkim pogorzelskim lub jedmostajnym i po-

nurym kasarniom czynszowym nadać estetyczniejszy wygląd.

Z okazji święta rewolucyjnego moskiewscy futurysty pomalowali drzewa parkowe dookoła Kremlu na niebiesko. Jeżeli propozycja architektów będzie przyjęta, malarze angielscy będą mieli dość do roboty, by nudne ulice zamienić w zielone aleje, a nagie mury fabryczne udekorować lśniącym prastarego lasu dębowego.

LOSY EKSPEDYCYI AMUNDSENA.

Kopenhaga, w maju

(Tel. wł.) Według doniesienia z Waszyngtonu, nadeszła tam wiadomość od Roalda Amundsena, że przybędzie on w lipcu br. do miejscowości Nome na Alasce. Fridtjof Nansen wyraził się o tej depeszy, jak następuje: Albo nie powiodło się Amundsenowi dotrzeć do bieguna północnego, albo wyprawia się on po świeży zapas żywności. Nie pojmuję, dlaczego Amundsen nie zażądał tego, czego mu potrzeba. Wszystkie dzienniki komentują depeszę Amundsena. Między wierszami wyczytać można głębokie przekonanie, że Amundsen nie będzie mógł posunąć się naprzód. Cała prasa podnosi wszakże znaczenia naukowe badań Amundsena.

Nawet gdyby się Amundsen zdecydował na powrót do domu, można być pewnym, że owoce jego podróży będą znaczne i że podjął on wielkie badania geograficzne, szczególnie nowo-odkrytej ziemi Mikołaja II. Na pytanie, czy Roald Amundsen zamierza zaniechać już swych wypraw biegunowych, odpowiedział brat jego, Leon Amundsen: „Prawdopodobnie zamierza on przyjąć dwóch nowych ludzi, skoro dwóch opuścił „Maud”. Gdyby się Roald mimo tego zdecydował na zaniechanie wyprawy, należy to przypisać temu, że fundusze jego wyczerpały się. Cały majątek poświęcił na wyekwipowanie się i wątpić należy, czy podolałby ekspensom, jakie pociąga za sobą wyekwipowanie się na dalsze dwa lata”.

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

„Skamander”.

Poznań, w maju.

Pierwszy zeszyt estetycznie wydane warszawskiego miesięcznika poetyckiego „Skamander”, podejmuje przerwana działalność „Pro Arte”, grupując dookoła siebie młodą twórczość poetycką stolicy, t. zw. „Pikadorczyków”. Słowo wstępne, zaczynające się od zapewnienia, że młodzi poeci nie występują z programem, charakteryzuje jednak zupełnie wyraźnie i niemniej szczerze ich wytyczne. Nasamprzód więc wypada podkreślić tę szczerą jako zasadniczą zaletę „Pikadora”,

który już w pierwszym swym organie „Pro Arte” potrafił wyraźnie odgraniczyć się od pseudoartystycznych podrygów różnych nieprawie podmiem nowej sztuki podszywających się poetów, a jednocześnie nie zdobył się dotąd na siłę całkowitego zerwania z przeżytemi już formami. Bardzo znamiennym dla Pikadorczyków (przedewszystkiem Lechoń, Tuwim, Wierzyński, Horzyca, Słoniewski) jest ich pogląd na życie i sztukę silnie jeszcze korzeniami tkwiący w romantyzmie, ten ich pochod przez świat, to z roześmianą płochą radością życia (Wierzyński), to z smętnie przygniętym wzrokiem wyczekiwania chochlików i cudów („za węglem każdego domu czeka nas przygoda i bajka”; „chcemy raz jeszcze, ale raz jedyny i niebawmy, ukazać wiośniany oddech poranków i płynny smutek wieczorów...”). Oni dziś jeszcze krainę sztuki nazywają „krajem pięknej ulicy”, dziś jeszcze chcą świat uzyć „pieśni o sobie”. Treść artystycznej twórczości upatrują w „miejscu grze barw i słów”. Lub może tylko tak mówią? Wystarczy przeczytać w pierwszych zeszytach „Skamandra” Z. Karskiego „Wiosnę w Paryżu”, „Fleciście” Tuwima lub „Wakacje” czy „Pan z rajem” Wierzyńskiego, by się przekonać — że to istotnie tylko „poetycka zwiewność i płochota”.

Skamandrowcy zapewniają, że chcą być poetami, przyczem pojęcie to określają tak osobliwą definicyą: „poeci, to dziwne istoty, co na migotliwej powierzchni życia znajdują największe głębie”. Paradoksalny frazes taki dosadnie charakteryzuje każdego poetę „powierzchni życia” — a kończy się zwykle kłeczeniem piętnastu hymnów w każdym sezonie, stosownie do wskazań kalendarzowych rocznic i obchodów. O ileby na tem polegała sztuka, artyście wystarczałaby rutyna poetycka i pewna wrażliwość oka. W tej grze światła (przedewszystkiem tylko światła) i dźwięków, w tym braku dostatecznie głębokiego uświadomienia sobie, że życie artysty jest jednym bolesnym łańcuchem krzyżujących się sprzeczności, męki tworzenia i wewnętrznych załamania, jednym ciągiem krwawej walki szukania — kryje się poważne niebezpieczeństwo. Ta „świadomość poetycznego rzemiosła, wykonywanego bez zarzutu”, jakże łatwo wypaczyć się może w orotowe rymoróbstwo, tak typowe dziś u części starszej warszawskiej generacji, typowe właśnie swą miękkością i miłą powierzchownością. Tem pachnie ona podkreślana w „Skamandrze” „świętość dobrego rymu”.

A pod koniec słowa wstępnego, jakby mimochodem, w nawiasach, potrąca się o najistotniejszą strunę, która „Skamandrowi” wydaje się czemś zgoła drugorzędnem: „Wierzmy w zesłanie Ducha Bożego na dusze, ale także (!) i w pracę w tym duchu...”

Dlatego czytającemu najbliższy utwór pierwszych dwóch zeszytów, powieść poetycką Iwasa

STANISŁAW MAYKOWSKI

POEZYJE.

Dziecko i śmierć.

Zachód odziewa
Wysmukłe drzewa
I w oczy dziecka
Sny sieje, wsiewa.

Przez liście mnuga
Fontanny smuga
I coś perliście
Plecie pleciuga.

Trawnik się mieni
Od blasków, cieni
Ptaki są całe
Z drogich kamieni.

Tak dziwnie... Kto wie,
Niech wszystko powie!
Jak od tych myśli
Kręci się w głowie.

Może paw złoty
Wie. Pawiu, kto ty?

Swe tajemnicze
Skąd masz klejnoty?

Może do ucha
Wyszemrze mucha
Skrzydłem z szmaragda
Dziecko jej słucha.

A światła, siane
Przez drzewną ścianę,
Podpowiadają
Słowa nieznane.

I jakąś płota
Baśń: całą złotą.
Dziecko w nią tonie,
Aż naraz... Co to?

Ni śmiech, ni płacz nie...
Jest tak dziwacznie.
Chyba za chwilę
Coś dzieć się zacznie.

Ktoś w ogród wchodzi,
Od matki słodziej
Woła i dziecko
Pośród drzew wodzi.

A ono szuka.

Z za brzozy, buka
Brzmi: „Już!” Ah, znaleźć
To taka sztuka.

Znowu wołanie...
Ah, coś się stanie.
Co to mignęło
W drzew ciemnej ścianie?

Mrok drzewa skleja
W dziecku nadzieja
Jest wciąż. Głos słodki
Wciąż pyta: „Gdzie ja?”

Tu i tam stawa
Cień. Świeci trawa.
Co to za jakaś
Śliczna zabawa.

„Pójdź!” Czy to sowa?
Jak kosa nowa
Lśni księżyc. Kto to
Za pniem się chowa?

Dziecko w zachwycie
Szuka. „Ah, czy cie
Znałem...” Śmierć z dzieckiem
Bawi się w krycie.

ktewicza „Zenobia Palmura”, mimowolnie nasuwa się spostrzeżenie, iż wartościowy właśnie treścią fragment ów dostał się do „Skamandra” trochę jak... Piłat w Credo. Bo gdy zaczniecie szukać w nim tylko „gry barw i słów”, tylko „poetyckiego rzemiosła” — łatwo was drasnąć może „Zenobia” w purytański brzuch (znaczy: tu obrazi ucho przy wykle do „kunsztu rzemiosła” szarpnięcie wypłowiła kurtyna pseudo-estetyki; ówdzie skrzywi się usta na widok poety, który kulakiem dzieli opasłego bożka moralności). Lecz skoro głębiej wejrzyście, objawi się wam szmat przebolesnej tragedii, zdławiony ton twórczej ekspresji, czyli to, co poeta rzec chciał.

Obok znakomitego przekładu fragmentu z „Odysei” Wittlina, obok bolesnej a głębokiej „Rozmowy wśród ruin” Stanisława Brzozowskiego uderza w nr. 2. „Skamandra” naiwna autostylwetka S. Grabińskiego „Z mojej pracowni” — która nie jest „przyczynkiem do psychologii twórczości”, lecz wysoce kompromitującem zwierzeniem się, obniżającym wrażenie odmiesione z czytania nowel Grabińskiego. Obok kapitalnej odpowiedzi Irzykowskiego „Programofobia” autorowi słowa wstępnego w 1. zeszyt — niemile dotyka nie-smaczny ton reklamarski redakcyjnych odpowiedzi (w nr. 2. na okładce), przypominający krzyki-wość neofuturów.

Rozszczepia się twórczość polska.

Uwydatnia się coraz wyraźniej głęboka i najbardziej zasadnicza różnica, zachodząca między młodą poezją warszawską a poznańską, której organem „Zdrój”, głoszący jako jeden z głównych postulatów nowej sztuki zaciętą walkę z wszelką nietylko przeciętnością, ale niefrasobliwym optymizmem, rzekłbym pewnym „duchowym oportunizmem”, z dżentelmeńską gracyą przymykającym oczy na potęgę bólu życia i ogrom tragedii sztuki! Nie w tematach (jak słusznie mówi „Skamander”) objawia się wielkość sztuki — lecz nie objawia się ona również (wbrew twierdzeniu „Skamandra”) w kształtach — jeno zawsze i wyłącznie w treści, w tej treści, która jest istotą sztuki, a która urabia sobie formę (czynnik podrzędny) po to tylko, by abstrakcyę swą uchwytną uczynić dla zmysłów. Włec nie o zmysłowe wrażenia tu chodzi w głównej mierze, nie o przyjemną fonetykę słowa — ale o wydarte z żywego ducha antysty wizye najgłębsze, najistotniejsze i najbardziej własne.

Dlatego indywidualności takie, jak Jarosław

Iwaszkiewicz, pozornie tylko związane z ideą Piłkadorczyków, z duchem „Skamandra” najzupełniej pogodzić się nie dają — dlatego Rytord Pikardczykiem nie będzie nigdy.

Należałoby życzyć warszawskiej młodzieży poetyckiej, by poprzez pluskające na połyskliwej tafli życia mamiące fale umiała sięgnąć do głębi, otrząsnąć ostatki sennych widziadeł przeszłości i przestała być... powierzchwnia. Wtedy „Skamander” (pismo obok „Zdroju” jedynie dziś w Polsce reprezentujące szczerą dążność do wyszukania nowych walorów kultury) stworzy to, czego dziś szuka: „Wielkie Słowo”

Olwid.

Z TEATRU.

Występ p. Towarnickiej w „Manon” Massenet.

Lwów, 6 maja.

„Manon” była jedną z najlepiej przygotowanych i wystawionych oper w sezonie bieżącym. Złożyły się na to, najpiękniejsze głosy jakie obecnie w skarbcu operowym posiadamy, sumienne przygotowanie, nawet i reżyserya, której wiele wybaczyć musimy w czasach „oszalałych cen”, nie była najgorsza. Wczoraj usłyszeliśmy operę francuskiego kompozytora, w nowej zupełnie obsadzie. I tak Manon śpiewała p. Towarnicka, gwar dżistę Lescaut p. Okoński, kawalera de Grieux p. Łowczyński, ojca jego p. Horner. Tego rodzaju dublowanie ról, (rzecz znana już dawno zagranicą) dając możność porównań, pole do popisu i innym siłom, jest zawsze chwalebne nawet i wówczas, gdy porządek jest odwrócony, jak to miało miejsce we Lwowie, a więc najpierw siły młode, prawie początkujące, jak Woliński, Cyganik, z wyjątkiem Bandrowskiej, a następnie starzy, dobrzy znajomi jak Okoński, Łowczyński, wyjąwszy znów Towarnicką i Hornera. I cóż? Zapytają może Czytelnicy stylem Manon. Pakna pierwszeństwa należy się młodym, choć ich stara, wytrawna gwardya przewyższa pewnością, doskonałą grą aktorską, tem wszystkiem, co charakteryzuje scenicznego bywalca. To też w tym duchu oceniając wymieniam p. Okońskiego, który dał barwną, w całem tego słowa znaczeniu sylwetę gwardzisty Lescaut, Łowczyńskiego, który doskonale ujął zarysy charakteru kawalera de Grieux. Po co jednak dawać temu sympatycznemu artyście forso-

wne partye? Horner, głosowo dobry, w grze swej był aż nazbyt powściągliwy. Wokalnie ponad ze-
społem stanęła p. Towarnicka nadspodziewanie dobra jako Manon. Oczywiście, że trema duże z początku psuła, lecz z biegiem akcji głos się rozwijał, miał w górze bardzo piękne dźwięki. Punktem kulminacyjnym tegoż występu, którym p. Towarnicka przekonała widocznie o swych istotnych zdolnościach, była z niezwykłą lekkością, szczerą namietnością nacechowana przytem łacie francuskim „charme” zaśpiewana scena na bału.

Pomijając drobne „wspylki”, chwilejność chwilo-
wą kontaktu między sceną a orkiestrą, powiódł ka-
pelmistrz Lehrer swą drużyną, pewny i mocny.

Michalina Szwarówna.

Pierwszy obchód 3-go Maja w Kamieńcu Podolskim.

(Od naszego sprawozdawcy, wysłanego do Kamieńca).

Kamieniec Podolski 4 maja.

(k.) Po runięciu państwa rosyjskiego i zgnieceniu bolszewizmu przez nasze dzienne wojska, wreszcie mieszkańcy Kamieńca Podolskiego mogli poraz pierwszy obchodzić święto Trzeciego Maja, a tem radośniej, że przeciw biskup kamieniecki Krasinski brał udział w układaniu punktów Konstytucji majowej. Silnem tętnem zabiły serca polskie, skupiły się razem w tak radosnym dniu i bezbrzeżna fala ludności polskiej w dniu 3-go maja zadokumentowała, że na naddnijszych kresach wschodu duch narodu nie upadł i że nad Smotryczem, poza Żwańcem i Chocimiem czuwa straż, pilnując czujnie ostatniego skrawka ziemi polskiej.

Obchód, w którym wziął udział tłum niezliczonych tysięcy ludzi, wypadł bardzo świetnie i imponująco, chociaż komitet pod przewodnictwem p. Potockiego poraz pierwszy urządził taką uroczystość, nie mając w tym kierunku żadnej praktyki. Miasto było upiększone nie tylko chorągiewami, ale licznymi festonami, zieniami i emblematami polskimi, w oknach i na balkonach widniały dekoracje i dywany. Wszystkie sklepy i warsztaty były zamknięte. Na ulicach panował niezwykle świąteczny nastrój. Do miasta zjeżdżała i schodziła się ludność polska z okolicy, a by w dniu święta zadokumentować swoje uczu-

ROBERT HICHENS.

(57)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłumaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy).

— Słynny Amerykanin powiedział mi raz, że uważa Anglików za naród najbystrzejszy w Europie, najmądrzejszy w dyplomacji i najbardziej nie szczery w sprawach publicznych.

— Zapewne, Angilcy na ogół osiągnęli zawsze to, czego pragnęli. A to jest może najlepszym świadectwem umiejętności życia.

— Osiągnąć i... utrzymać, — szepnęła Dolores.

Powiedziała to rzeczywiście, do samej siebie i prawie nieświadomie. Ale dotknęło to księżnę do żywego.

— Wy Angilcy wiecie, jak utrzymać to, co zdobędziecie... miłk o tem nie wątp.

Chciała mówić z gniewem, więc mówiła ze spokojem, a patrząc na Dolores usiłowała umyślnie przysłonić ogień, który rozgorzał w jej oczach. W tej chwili nienawidziła Dolores, bo Dolores ją dotknęła, pragnęła więc całą duszą oddać oś za cios. Niemniej gniew, który w niej zawrzał, nie pokonał jej wrodzonej ostrożności. Skłonna była teraz myśleć źle o swoim gościu, przypuszczać, że Dolores jest małą kotką, której ostre pazury podbite są aksamitem, ale która potrafi drapać

i zranic. Wszelako pozwoliła sobie tylko na lekką ironię, gdy dodała:

— A może ten pan Amerykanin miał słusność. Może jesteście nieporównywalnymi mistrzami i mistrzyniami w tej sztuce.

— W jakiej sztuce?

— Może umiecie daleko lepiej podchodzić ludzi, niż narody łacińskie, pomimo naszej pozornej gęstości umysłu.

Zamierzała powiedzieć więcej, ale urwała. Siedziała zwrócona twarzą do szeregu bawiań, a w tej chwili zarysowała się na końcu, w mroku, kwadratowa sylwetka niskiego mężczyzny, który szedł ku niej powoli, w zamyśleniu.

— Oto nadchodzi ktoś, kto może będzie mógł nam mógł powiedzieć, jeżeli zechce.

Dolores odwróciła głowę.

— Kto? — zapytała.

— Pacci, — odparła księżna.

Kwadratowa postać zbliżała się wolno i weszła do pokoju, gdzie siedziały dwie kobiety, a odgłosu ciężkich kroków nie stłumił nawet gruby kobierzec, który pokrywał całą posadzkę.

— Pacci, buona sera, — rzekła księżna.

Mówiąc to, podając rękę przybyszowi, była zupełnie odmienną. Dolores zdało się, że nagle uwydatniła się w księżnej wybitnej włoszka, że złagodniała. Na jej smagłej twarzy odmalowała się niemal łaskawość. Widoczne było, że księżna miała wielką życzliwość dla mężczyzny, który raz pochylił się bardzo poważnie nad wyciągniętą dłonią.

Giosue Pacci był człowiekiem dobrze znanym w Rzymie, jakkolwiek Rzym go wcale dobrze nie znał. Rzymianin, ale nie arystokrata, zdobył jednakże stanowisko w świecie arystokratycznym.

Rzadki to fakt w Rzymie, gdzie klasa średnia nie spotyka się nigdy w towarzystwie ze sferą arystokratyczną. Może stało się to w części za sprawą szczególnej potęgi obojętności. Pacci bowiem był obojętny na różnice towarzyskie. Zaledwie rozumiał na czem polegały. Erudyta, żył często w marzeniach. I nie krępował się nigdy — marzył na obiadach proszonych i na przyjęciach. O zwyczajach światowych nie miał pojęcia. Szczerą obojętności Pacci i jego brak towarzyskości wywarły niewątpliwie wrażenie na towarzyskim Rzymie. A Pacci łączył te rzadkie przymioty z wielką dobrocią serca i wielką romantycznością umysłu.

Był prawdopodobnie najbardziej istotnie romantycznym człowiekiem w całym Rzymie, ale nie w związku z istotami ludzkimi. Miał głębokie i silne umiłowanie piękna, ale często nie wiedział, czy rozmawiał z kobietą ładną czy szpetną.

Mistrzynią jego była przyroda, uwielbiał wszystkie stare i martwe cuda i piękności świata. Sadził kwiaty na miejscach pogrzebanych świątyń, a umanie miasto wzruszało go więcej, niż wystawienie na widok publiczny zwłok kobiety, w opoczedniu płonących świec i żałobników, modlących się za spokój jej duszy.

Schylił się bardzo nisko, z czołgiem niemal, nad dłonią księżnej, poczem, podnosząc się, spojrzał małemi, dziecięcymi prawie, szarawo-niebieskimi oczami na Dolores.

— Znasz pewnie lady Cammyngę, Pacci!

— Nie... Pan Pacci zna tylko mego męża — odparła Dolores, podając mu rękę.

(C. d. n.).

Wakacje patryotyczne.

W przededniu święta przyjechała do Kamienca delegacja polska ze Lwowa, w której udział wzięli: udział i nasi skauci, pod przewodnictwem p. Cieńskiego. Delegację powitał bardzo serdecznie i owacyjnie. Popołudniu dla żołnierzy odczyt wygłosił porucznik hr. Łoś, a wieczorem o zmierzchu odbył się tradycyjny capstrzyk. Ulicami miasta przeciągała orkiestra wojskowa w świetle lamp i pochodni, wygrywając polskie pieśni i marsze, której towarzyszyła banderya chłopstwa i tłum mieszkańców.

W dniu święta pobudka obudziła ze snu mieszkańców, poczem wszyscy poczęli gromadzić się na obszernym placu przed gmachem gimnazjalnym, na którym ustawiono na tle zieleni olbrzymi ołtarz. Tu odbyła się msza połowa, odprawiona przez biskupa, ks. Mańkowskiego, przy asyście całej kapituły, w czasie której śpiewał chór mieszany. W nabożeństwie udział wzięli wszyscy przedstawiciele władz polskich, rządu ukraińskiego, zastępcy Francji i Rumunii, reprezentanci towarzystw, oddziały wojsk polskich i policji państwowej, niezliczona ilość mieszkańców Kamienca z okolicy, o ile na tym placu było miejsce. Kazanie bardzo podniosłe wygłosił ks. Kotowski. Po odśpiewaniu „Boże Ojciec“ z placu tego ruszył pochód na miasto w bardzo wzorowym porządku, który utrzymywali członkowie MSO.

Pochód otwierały banderya chl pskie, jakie zjechały z okolicznych wsi. Poraz pierwszy w Kamieniu na koniach pokazały się krakuski. Następnie szli uczniowie szkół męskich i żeńskich, polskie gimnazjum społeczne, ochronka dzieci, zakład sierot, skauci i skautki, szkoła katolicka, „Pomoc dzieci“, chór amatorów, szkoła żydowska, stowarzyszenia żydowskie „Achdus Izrael“ i „Esz bot“, Towarzystwo „Jedność“, „Dom Polski“, Związek chrześcijański, Związek rolników, Koło Polek, Koło polskich radnych, Polski Czerwony Krzyż, Delegacja lwowska, zastępcy nieobecnego wojewody: Debski i Krzyżanowski, komisarz miasta Chrapowicki, komendant miasta pułk. Kodrębski z por. Piłkiem, szef policji Słowikowski, inspektor policji państwowej Strzałkowski, przedstawiciele konsulatu francuskiego i rumuńskiego, kapituła, reprezentanci rządu ukraińskiego, minister Ohienko i zastępca ukraińskiego ministra wojny, prezes sądu Makowski, inspektor miejski Szeliński, prezes Izby skarbowej Borowiecki, lekarze i adwokaci, reprezentanci gminy żydowskiej, MSO, oddziały wojskowe i policji państwowej.

Barwny ten pochód, ciągnący się zwyczajnie pół godziny, przeszedł ulicami miasta przez most turecki na zamek, gdzie na głównym dziedzińcu wszyscy obecni ugrupowali się. Wały zamku, ruiny baszt i mury w tej chwili przedstawiały dla oka ludzkiego niezwykle widok. Wszędzie morze głów ludzkich. Tu dopiero miało się całkowity przegląd ilości osób, biorących udział w pochodzie. Do zebranych przemawiali pp. Cieński, Strauch i Hubert. Następnie rozwinął się ponownie pochód, wrócił przez miasto, udając się przez drugi most pod gmach województwa, gdzie rozwinął się.

Popołudniu w parku miejskim odbyła się zabawa ludowa, w czasie której przygrywały dwie muzyki. I tu park był przepełniony publicznością.

Dodać należy, że miasto było dekorowane też nalepkami T. S. L.

Obchód cały wypadł bardzo imponująco, stwierdzając, że na kresach żyje tyle Polaków, że i tam praca na tle oświatowym i wychowawczym polskiem wcale nie ustaje, lecz z każdym dniem coraz więcej przegrywa się. Dowodem tego najlepszym wyszczególnione powyżej wszystkie towarzystwa i zakłady, jakie brały udział w uroczystym pochodzie.

★

W końcu podziękować należy lwowskiej dyrekcji kolejowej, że dla delegatów lwowskich na tę uroczystość wysłała specjalny wóz, obsługiwany przez konduktora Izidora Seifego ku zupełnemu zadowoleniu jadących w tak daleką podróż pod front bojowy.

NADESŁANE.

ZAKŁAD LEKARSKO-KOSMETYCZNY PLAC TRYBUNALSKI L. 1, (MEZANIN) naprzeciw kościoła OO. Jezuitów.

Usuwanie z Pań i Panów wszelkich wad cery, czerwoności nosa i odmrożeń — jakoteż piegów, ładów po ospie, zbytecznego owłosienia i brodawek. — Leczenie włosów, higieniczne mycie i farbowanie — kosmetyczne masáže i parowanie twarzy. 273

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY FRANCISZEK GLASGALL LWÓW, SYKUTUSKA 7. 19677

Dr. S. OBERLAENDER ord. w chorobach dróg moczowych, skórnych i wenerycz. plac Smolki 1 a, II. p. 21490

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Dr. MICHAŁ SALPETE Sykutuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 1196

AMERYKANIE POWIADAJĄ: „PATRZ WIECEJ NA TWĄ PRACĘ, NIŻ NA ZBOAREK; DŁUGI CZAS DOBRZE ZAJĘTY WYDAJE SIĘ KRÓTKIM; KRÓTKI DZIEŃ MAŁO ZAJĘTY WYDAJE SIĘ DŁUGIM.

(„Liga pracy“ — Warszawa — Czackiego 3/5).

KRONIKA

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 6 kwietnia o godz. 7-mej w „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach E. Kalmana z pp. Miłowską, Kasprzowiczową, Zająską, Kuligowskim, Justianem, Folańskim, Głowackim.

W piątek, 7 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Rigoletto“, opera Verdi'ego z pp. Krugłowskim w roli tytułowej, Argasińską i Loweżyńskim.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 3-ciej po poł. „Śluby panieńskie“, kom. w 5 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę, 8 kwietnia o godz. 7-mej wieczór „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach E. Kalmana.

Repertuar Teatru wodewilowego (gmach ul. Ossolińskich 10).

(Bilety wcześniej w biurze dzienników St. Sokolowskiego, ul. Jagiellońska 5—7).

Od wtorku, 4 maja codziennie o godz. 8-mej wieczór: R. Rmas, taniec charakterystyczny Ribo; „Próba młodości“, operetka.

Repertuar teatru fil-art. „Czwórka“ (Rejtana 3).
Program XX. od poniedziałku, dnia 3. maja codziennie o godz. 7.30.

Prolog — Z. Orwicz, Anda Kitchman w swoim repertuarze, „Polka kochanka“, odtańczy Mla Kamińska, balerina Teatru Wielkiego w Warszawie, Paulina Noskowska, piosenka Bryczna. Romuald Gerasieński, jako „Wojtek Jafówka w nieście“, Marek Windheim w swoim repertuarze, „Wyratowa“, operetka w 1 akcie T. Ślaza, (ze seryi „Matka i Moryc“), muzyka J. Boczkowski (M. Czajkowska, P. Noskowska, R. Gerasieński, Z. Orwicz, M. Windheim). Konferuje Zbigniew Orwicz.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka 1. 6), a od 6 wiecz. przy kasie.

Rokowania bolszewików z Łotwą jeszcze nie zerwane. (Tel.) W warszawskich kołach politycznych utrzymują, że wbrew dotychczasowym wiadomościom, rokowania między Łotwą a bolszewikami nie zostały zerwane. Wątpić jednak należy, czy wobec wypadków na froncie polsko-bolszewickim rokowania te doprowadzą do konkretnego rezultatu.

14 i pół miliarda Mk. w obiegu. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa do dnia 20 kwietnia b. r. puściła w obieg 14,447,000,000 marek banknotów.

(g) Refleksje z obchodu 3-go M. ja. Przypatrując się imponującemu pochodowi tegorocznemu we Lwowie w dniu 3 Maja, mimowoli myślało się o zmniejszeniu najmłodszych jego uczestników: dzieci szkół normalnych, które stanowiły znaczny procent całego pochodu. Na wszystkich tych twarzy-

czkach widać było przygnębiony wyraz zmęczenia, które wzmagalo się w miarę posuwania się godzin i zbliżania się węzła ludzkiego ku śródmieściu. I nie dziw. Od wczesnego ranka zgromadzoną na wzgórzu Cytadeli młodzież, nie zapatrzywszy się w postępek, przez szereg godzin musiała stać na spiekocie, której nie mógł złagodzić wiatr, miasyca jedynie tumany duszącej kurzawy. Toteż zmęczenie męczących uczestników obchodu wiekopomnej rocznicy doszło do tego, że kilkoro, czy też nawet, jak nas informują, kilkanaścioro działwy zemdiało. Byłoby wskazaniem, aby nauczyciele gromadzący młodzież do tego rodzaju uroczystości wyeliminowywali jednostki słabsze, którym taki kilkugodzinny trud może zaszkodzić.

Budowa Dworca Centralnego w Warszawie. (Tel.) Z Warszawy donoszą: Wczoraj poświęcono tu kamień węgielny pod budowę Dworca Centralnego. Dworzec będzie na razie prowizoryczny i zostanie otwarty w jesieni b. r. Budowa właściwa gmachu dworca obliczona jest na lat 5. Front dworca będzie od ulicy Marszałkowskiej.

(g) Zeszyt 19 „Ilustrowanego Przeglądu Teatralnego“ przynosi na okładce podobiznę znakomitego artysty, b. dyrektora teatru krakowskiego, Józefa Kotarbińskiego. Oprócz sylwetki tego artysty numer zawiera korespondencje „Z teatrów Paryskich“. Cezary Jellenta pisze o operze i estradzie warszawskiej, Stefan Nowiński daje szkło „Teatr wojenny“, sprawozdania z teatrów warszawskich dają Eustachy Czakalski, J. S. Wroczyński i inni. Referaty z teatrów krakowskich zamykają ten nader ciekawy zeszyt.

(x) Złośliwa krowa. W Miklaszowie, powiat Lwów, pobudła wczoraj na łące złośliwa krowa służę dworskiego 14-letniego Michała Michajlenkę, raniąc go rogami w brzuch. Na krzyk chłopca pośpieszyli z pomocą ludzie pracujący w polu, którzy odpedzili rozjuszone zwierzę od ofiary. Michajlenkę natychmiast po wypadku przywieziono do tutejszego szpitala.

(—) Ognie kominowe. Wczoraj miejska straż pożarna ugasiła tylko... pięć ogni kominowych. Fakt ten świadczy dosadnie jak wypełniają sumiennie swe obowiązki niektórzy lwowscy kominiarze.

OMUNIKATY.

Odczyt o Rafale. We środę dnia 12 bm. o g. 8 wieczorem w sali Kasyna i Koła literackiego znany komiteta esteta i krytyk sztuki Leon hr. Piński wygłosi niezwykle interesujący odczyt „O Rafale“. Odczyt ten, z którego dochód przeznaczony jest na Tydzień Czerwonego Krzyża, zbiera się z rocznicą rafaelowską, obchodzoną obecnie w całym świecie nader uroczysto. Odczyt ilustrowany będzie przezrocznymi świetlnymi, w ilości przeszło 50. Bliższe szczegóły zostaną podane do wiadomości publicznej.

Zjazd polskiego towarzystwa kolonij letnich i instytucji pokrewnych odbędzie się 8 b. m. w Warszawie. W piątek o godz. 7 po południu odbędzie się zebranie towarzyskie uczestników zjazdu w sali Towarzystwa kolonij letnich w Warszawie, Wilcza 52. Zjazd rozpocznie się w sobotę o godz. 10 rano w gmachu Towarzystwa kredytowego m. Warszawy, ul. Czapskiego 25.

Sekcja informacyjno-wywiadowcza Polskiego Tow. Czerw. Krzyża w Warszawie oprócz listów do osób prywatnych w Rosji przyjmuje także listy do osób wojskowych polskich w niewoli bolszewickiej, jak również do 5 dywizji wojsk polskich na Syberii.

Ludność Drohobycza i Borysławia złożyła w czasie świątecznej zbiórki dla żołnierza w polu, urządzonej przez O. Ż. P. — 40.000 Mk. p. Z tej kwoty złożono 3. IV. br. w Dowództwie Placu w Drohobyczu 15.500 Mk. z przeznaczeniem dla żołnierzy frontu podolskiego. Pozostałe 24.500 Mk. przesłało Starostwo drohobyckie do dalszej dyspozycji DOG. Lwów. Pieniądze te wraz z pozostałościami kasową zbiórki we Lwowie, zostaną w najbliższych dniach użyte na zakupno bielizny dla frontu. Oflarnemu zagłębiu naftowemu Referat propagandy przy DOG. składa serdeczne podziękowanie w tej drodze.

Nekrologia.

Bł. p. Henryk Lipschütz

abituryent gimnaz., podchorąży b. pułku artylerii polnej nr. 24,

jedyny, ukochany syn Leona i Reginy Lipschützów — zginął śmiercią bohaterską pod Kirlibabą dnia 6. lipca 1916 w 19 roku życia swego.

Obrzęd pogrzebowy po ekshumacji i przewiezieniu zwłok odbędzie się z hali ceremonialnej cmentarza zrael. w piątek dnia 7-go maja b. r. o godzinie 4 popołudniu, na który zapraszają krewnych, znajomych, przyjaciół i kolegów zmarłego nieutuleni w żalu

1204

RODZICE I SIOSTRA.

Wiadomości giełdowe.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Lwów, dnia 5. maja 1920.

| | | | |
|----------------------|--------|--------|--------|
| Ruble carskie po 100 | 229.— | 223.— | — |
| Ruble po 500 | 234.— | 230.— | 231.50 |
| Ruble dumskie | 54.— | 55.— | 54.50 |
| „ drobne | — | — | — |
| Franki francuskie | 12.— | 12.15 | — |
| Funt sterlingi | 762.50 | — | — |
| Dolary amerykańskie | 184.— | 187.50 | 185.75 |
| Dolary kanadyjskie | 145.50 | 147.50 | — |
| Marki niem. po 1000 | — | — | — |
| Marki niem. po 100 | 340.— | 350.— | 345.— |
| Lei rumuńskie | 310.— | 300.— | — |
| Berlin | 355.— | 360.— | — |
| Paryż | 12.— | 12.55 | 12.30 |
| Londyn | 770.— | 785.— | 780.— |
| Nowy York | 190.— | 194.— | — |
| Zurych | 36.20 | 36.65 | 36.30 |
| Medyolan | — | — | — |

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

| | | | |
|-------------------------|-------|-------|---|
| Marki niemieckie po 100 | — | — | — |
| Marki niem. po 1000 | 500.— | — | — |
| Ruble carskie po 500 | — | — | — |
| Ruble carskie po 100 | — | — | — |
| Dolary amer. | 262.— | 266.— | — |
| Lei rumuńskie | 440.— | 437.— | — |
| Berlin | 496.— | 505.— | — |
| Praga | 425.— | 440.— | — |
| Zurych | — | — | — |
| Wiedeń | — | — | — |
| P. T. H. | 565.— | — | — |
| Impeks | 415.— | — | — |
| Togepe | 440.— | — | — |

Ekonomista.

W sprawie pożyczki polskiej.

Lwów, 6 maja.

Otrzymujemy następujące uwagi, które podajemy rozważyć sfer decydujących:

Celem umożliwienia subskrybowania pożyczki wojennej całemu społeczeństwu, a nie tylko tym, którzy rozporządzają gotówką, wskazaniem by było umożliwienie nabywania pożyczki przez cedowanie Państwu pretensyi tak do osób prywatnych (o ile są należycie na majątku nieruchomym zabezpieczone i oprocentowane najmniej „al pari“ procentom pożyczki-pretensyi hipotecznych do trzy czwartych obecnej wartości szacunkowej nieruchomości) względnie przez dobrowolne obciążenie nieruchomości do tej wysokości dla pożyczki wojennej, jako też przez cedowanie i wzajemnych pretensyi do Państwa polskiego lub państw ościennych, a w szczególności Niemiec i Austrii, względnie państw na jej gruzach powstałych. Mogłyby tu być brane pod uwagę tylko ustalone już pretensye za dostawy, a dalej stwierdzone przez te państwa, a względnie ich urzędy pretensye za świadczenia wojenne itp. Częściowo poszedł już Rząd polski w tym kierunku przez postanowienie przyjmowania na wpłatę pożyczki polskiej, dawnej pożyczki austriackiej, która przecież nie daje stanowczo lepszego zabezpieczenia, niż pretensye wyżej wspomniane.

W ten sposób mógłby każdy obywatel Państwa polskiego posiadający majątek nieruchomy subskrypcyjną pożyczkę dokonać, względnie przy odpowiedniej agitacji i moralnym nacisku społeczeństwa, musiałby to uczynić, gdyż nie mógłby się brakiem gotówki wymawiać, a ofiara ta przyszłaby mu łatwo, zwłaszcza, że przez lombard pożyczki uzyskalby gotówkę, którą mógłby produktywnie użyć, czy to na poprawę gospodarstwa, czy też (włoszcianie specjalnie) na kupno nowych dalszych gruntów.

Inni tj. przemysłowcy i właściciele pretensyi za świadczenia wojenne oddadzą te swe pretensye bardzo chętnie Państwu polskiemu za pożyczkę, gdyż przez to przy lombardzie pożyczki uzyskują choćby 80 proc. gotówki, co z pewnością przyniosło nad wyczekiwanie choćby tylko kilkumiesięczne na wypłatę tych należności.

Należności za dostawy i świadczenia wojenne na rzecz dawnej Austrii i Niemiec będą musiały w tej czy innej formie, prędzej czy później przez Państwo polskie swym obywatelom być wypłacone, a cała odbudowa kraju i uruchomienie przemysłu bez tego nie da się wprost pomyśleć. Stanowisko takie zajął także w czasie ostatniej bytności w Krakowie i p. Minister handlu i przemysłu.

Przez umożliwienie nabywania za te pretensye pożyczki wojennej Państwo polskie od razu odszkoduje swych obywateli, a obowiązek faktycznej wypłaty, przełoży przy pożyczce na lat 15, pretensye zaś cedowane Państwu będzie mogło albo użyć zamiast spłaty Austrii przy obliczeniu się z nią stosownie do traktatu pokojowego, albo też wygzeknuje od nich lub ściągnie sobie np. z płacić się mającego odszkodowania przez Niemcy zwłaszcza, że „gros“ świadczeń niezapłaconych przypada na rekwizycje dokonane przez wojska niemieckie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w ten sposób polska pożyczka państwowa subskrybowana będzie co najmniej w podwójnej wysokości niż obecnie spodziewać się należy, a podkład jej i pewność zwłaszcza przy częściowym zabezpieczeniu

hipotecznem będzie tylko więcej realną i wzbudzającą zaufanie niż np. austriacka pożyczka wojenna lub także noty 10.000 koronowe.

Ażeby i przez cedowanie innych pretensyi wartość polskiej pożyczki państwowej nie ucierpiała, należałoby przyjmować tylko takie pretensye, których należność i wysokość nie ulegałaby wątpliwości, a fakta te musiałby każdy subskrybent udowodnić, przedkładając odpowiednie poświadczenia.

Specjalnie przy należnościach, za świadczenia wojenne, mogłyby być przyjęte te pretensye, które zostały już ustalone w swoim czasie przez pierwszą instancję i to jednomyślnie przez wszystkie powołane czynniki, a to delegata Starostwa, zastępcy b. Skarbu państwa austriackiego i zastępcę wojskowości, pretensye zaś ustalone większością głosów, mogłyby być przyjmowane tylko w tej wysokości w jakiej był najniższy wniosek, któregoś z wyżej wymienionych członków komisji.

Jeżeli się zważy, że dochodzenia przy ustalaniu wysokości należności za świadczenia wojenne, prowadzone były przez urzędy austriackie z nadzwyczajną skrupulatnością, słuchano świadków, zaprzysiężonych znawców itd. tylko na korzyść Skarbu austriackiego naciągano zawsze najmniejszą wątpliwość lub choćby chwilową niemożność udowodnienia jakiegokolwiek okoliczności, więc nie ulega żadnej wątpliwości, że ustalona przez taką komisję wysokość tych należności jest słuszna, zwłaszcza, że na wszystkie prawie artykuły ustanowione były ceny maksymalne, tudzież szemat dla obliczania wartości pól zebrań przez samo wojsko z jednostek powierzchni. Dlatego też już i Państwo austriackie na podstawie wyników dochodzeń I-szej instancji udzielało zaliczek gotówkowych do 66 proc. ustalonych, choćby większością głosów pretensyi, a nie zdarzało się i nie mógł mieć miejsca fakt, aby druga lub ostatnia instancja zniżyła wysokość należności ustalonej jednomyślnie na podstawie cen maksymalnych i szematu, lub zesłała niżej najniższego wniosku, któregośkolwiek z członków komisji.

W końcu należy wziąć pod uwagę fakt, że w ten sposób bardzo uproszczony bez tworzenia specjalnych kosztownych urzędów i bez dalszej zwłok Państwo w bardzo krótkim czasie wynagrodzi ogromne straty swych obywateli w całej Polsce, gdzie tylko grasowały wojska nieprzyjacielskie, względnie okupacyjne, chociaż jak wyżej wspomniano obowiązek realnej zapłaty przypadł Państwu w ciągu lat 15-tu, a równocześnie stanie się Państwo właścicielem pretensyi idących w milardy, które samo o wiele łatwiej i pewniej wygzeknuje niż pojedynczy obywatel. W ten sposób nadto uratuje się ogromna ilość tych pretensyi, bo w formie pożyczki państwowej zaraz wręczanej przy odpowiedniej agitacji każdy chętnie je ustąpi, a o ileby każdy obywatel musiał kiedyś sam je zgłaszać z tem, że dopiero może i znów „kiedyś“ będą one płacone, to wobec smutnych dotychczasowych doświadczeń z takimi zgłoszeniami, bardzo wielu czy to z nieświadomości czy też ze zniechęcenia lub t. p. tego wcale nie uczyni i ogromne wartości obywatelom, a temsamem Państwu, raz na zawsze przepadną.

Rozumie się samo przez się, że wszelkie cesye, czy zapisy dłużne musiałyby być wolne od stempli i należności skarbowej.

Kronika Ekonomisty.

Obrót towarowy ze Śląskiem Cieszyńskim „Monitor Polski“ Nr. 92 z 21-go kwietnia br. ogłasza rozporządzenie ministerjalne w sprawie przywozu do Polski wytworów obszarów Śląska Cieszyńskiego, oraz uregulowania ruchu osobowego i towarowego między okręgiem miasta Białej i Bielsko. I tak na czas trwania plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim zarządza, co następuje: 1. Przywóz do Polski wyrobów z całego obszaru plebiscytowego jest wolny od cła. Przywóz winien odbywać się tylko za świadectwami pochodzenia towarów, wydawanymi przez Izbę handlową i przemysłową w Bielsku, a poświadczeniem przez Polską Kontrolę przywozu i wywozu w Cieszynie, z wyjątkiem przedmiotów polskiego monopolu państwowego, które mogą być sprowadzane jedynie za pozwoleniami odnosnych władz

monopolowych i na warunkach przez nie ustalonych. 2. Okręgowi miasta Białą nadać się aż do czasu ukończenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim prawa okręgu wolnego pod względem celnym. 3. Mieszkańcy okręgu miasta Białą mogą sprowadzać towary z obszarów celnych, znajdujących się poza Śląskiem Cieszyńskim tylko za pozwoleniem Państwowej Komisji przywozu i wywozu w Warszawie, względnie oddziałów we Lwowie i Krakowie. 4. Wprowadzenie koniecznych alg dla mieszkańców w ruchu granicznym między Małopolską a Śląskiem Cieszyńskim pozostawia się uznaniu Komisarzy do strzeżenia granic przed przemyślnictwem, dyrektora Okręgu skarbowego w Krakowie dra W. Peca. Również temu komisarzowi nadano prawo regulowania przywozu i wywozu waluty przez mieszkańców okręgu m. Białą.

(t) Wywóz chmielu z Polski. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymalo z Poselstwa polskiego w Paryżu raport, wedle którego firma Michel Verd w Paryżu chętnie zakupi wszelkie ilości chmielu polskiego. Radca handlowy Poselstwa polskiego w Paryżu dr. Doleżal, skierował powyższą firmę do domów handlowych w Polsce, zajmujących się wywozem chmielu. Nadmieniamy, że rynek francuski odczuwa obecnie wielki brak tego artykułu. Notowania w Antwerpii w d. 7-go kwietnia wynosiły: 775 do 800 frs. za 50 kg. ze zbiorów 1919 roku i 675 do 700 frs. za 50 kg. z przyszłych zbiorów, październik 1920. Z powodu nadmiernej ilości eksporterów czesko-słowackich Francja chętnie zaopatrywałaby się w chmiel gdzieindziej. Sytuację powyższą należałoby wyzyskać i wprowadzić chmiel polski na rynek francuski.

Eksport cykoryi suszonej do Włoch. Konsulat Polski w Rzymie donosi, że na rynku włoskim mogłaby znaleźć zbyt cykoryi suszonej. Trudniej o zbyt cykoryi palonej i mielonej, co tłumaczy się tem, że Włosi sprowadzają cykoryę w postaci surowca, wywożą zaś jako surogat kawy.

Przesyłka bielizny pocztą. Wedle zawiadomienia Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie przewóz posyłek pocztowych zawierających wyroby włókniste, jakoteż: bieliznę osobistą, pościelową, ścielową, trykotażę, wyroby półczołmowe, liny, mied, ręczniki, wszelkie tkaniny surowe, bielone i farbowane w sztukach i kawałkach, oraz ubrania gotowe, adresowanych do miejscowości położonych na zachód od linii Łomża, Łapy, Kleszczewo, Terespol, Rejowiec i Zamość, nie podlega żadnym ograniczeniom.

(t.) **Amerykański przemysł naftowy.** Niedawno odbyła się w Nowym Jorku w sprawie przemysłu naftowego konferencja, na której zaznaczono nie domaganie tego przemysłu w Ameryce skutkiem wzrostu zapotrzebowania wewnętrznego, a braku dostatecznej produkcji i pokrycie tegoż. Wysłano różne postulaty dla zapobieżenia katastrofie, która może grozić Ameryce w przyszłości, zwąwszy, że inne narody zaczęły w czasie wojny prowadzić wybitnie narodową politykę naftową, z usunięciem od eksploatacji żywiolów obcych. Zatem należałoby postarać się tam, gdzie sięga wpływ finansowy Ameryki, o koncesje na eksploatację terenów naftowych. Środkiem zaoszczędzenia nafty byłoby wynalezienie ulepszonych metod spalania tego cennego produktu, oraz metod otrzymywania ropy z łupków bitumicznych, które kryją w sobie miliardy ton ropy.

Wywóz amerykańskich produktów naftowych za rok 1919, w całości wzięty, wykazuje pewien spadek w porównaniu z rokiem 1918. W roku zeszłym wywieziono olejów mineralnych niecałe 2 i pół miliarda galonów (po 4 i pół litra), gdy tymczasem w roku 1918 przeszło 2,7 miliarda, a więc przeszło o 200 milionów więcej. Zniżka ta powstała wskutek zmniejszenia wywozu ropy i oleju gazowego o przeszło 5 prc. Eksport benzyny wykazuje spadek o jakie 30 prc. Zarówno benzyna, jak i ropa doznały bowiem skutków sytuacji powojennej, w której nafta i smary objęły rolę dominującą w handlu wywozowym. Eksport smarów wzrósł w roku zeszłym o 8 prc. w porównaniu z rokiem 1918, zaś eksport nafty blisko o 100 prc. W wywozie ogólnym produktów ropnych w roku 1919 zasługuje na wzmiankę eksport do krajów Ameryki południowej, wśród których najwię-

kszym konsumentem była Brazylia, zwłaszcza co do nafty i smarów. Najwięcej natomiast ropy wywieziono do Chile. Wogóle eksport produktów ropnych do Ameryki południowej był w roku ubiegłym korzystniejszy dla Stanów Zjednoczonych, aniżeli w 2 latach poprzednich.

(t.) **Walka z drożyzną w Anglii.** Uświadomienie sobie zła wynikającego z rosnącej wciąż drożyzny i poczucie konieczności walki z tem złem, przejawia się w społeczeństwie angielskim bardzo silnie. Liczne warstwy społeczeństwa, nie wyłączając kapitalistów, współdziałają z rządem celem zwalczania drożyzny. Usiłowania w tym kierunku obejmują rozmaite, nieraz bardzo ciekawe projekty. Niedawno np. Związek fabrykantów obrwiał opracować plan produkcji, według którego zysk ma być w każdej fazie produkcji ograniczony do pewnego maksimum. Obuwie wyprodukowane wedle tego planu, będzie różnego gatunku i różnych fasonów, a cały zysk na drodze od fabrykanta do konsumenta nie ma przekraczać 27 i pół prc. ceny detalicznej. Obuwie takie będzie stemplowane przez Związek tylko po wypełnieniu przez fabrykanta warunków umowy. W ten sposób prawdopodobnie uda się unormować rynek szewski i zapewnić konsumentom tanie i dobre obuwie, zaś wytwórcę i pośrednika racjonalny zysk. Podobny objaw zanotować można w dziedzinie konfekcji męskiej. Aby udostępnić szerokiej masie publiczności nabycie dobrego ubrania po cenach normalnych i zwalczyć spekulację, deputowany angielski Mallaby-Deepli zakupił całą produkcję materiałów wełnianych trzech fabryk i uruchomił w centrum Londynu składy ubrań męskich na miarę, których cena jest o połowę niższa od cen sklep wych. Jest to zatem akcja społeczna, gdyż przy powyższej cenie towar z początku, do ilości jakich 100 tysięcy sztuk ubrań, nie da żadnego zysku i zaledwie pokryje koszty. Dopiero dalsze ilości zaczną dawać zysk, w każdym razie jednak bardzo mały.

W Brzuchowicach do wynajęcia pokoje z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia od 8 maja willa Dra Kohbergera, nieprzeciw mylna p. Putiatyckiego 1163

Kto ma jakie mieszkanie próżne, lub umeblowane, — a chce wynająć według swego życzenia, niech się zgłosi natychmiast do znanego biura Stanisława Marczyńskiego, Wałowa 2. Mieszkania przyjmuje się w wynajm zupełnie bezinteresownie. 1220

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Maszynę do rachowania, bardzo dobrą, zamienimy na maszynę do pisania. Wiadomość: Bracia Mund, Sykustka 23. 1194

Sprzedam uprzęż nową na parę koni (szory). Zgłoszenia do Admin pod „S. Z.” 1159

Maszynę do pisania z widocznym pismem kupię zaraz. Zgłoszenia jak najrychlejsze uprasza Fryderyk Kratter, w kanc. Dra Feilesa, Kościuszki 8. 1216

Droguerya w Stanisławowie do sprzedania. Wiadomość Gliniańska 23, l. p., na prawo, od godz. 11—5 popołudniu. 1211

Gabinet wsch d. l.: broń, makaty, brzozy, porcelana — oraz dywany peraki — okazynie do sprzedania. Zgłoszenia do Admin. pod „W.” 1213

Kostium czarny, jedwabny, zupełnie nowy, — okazynie do sprzedania. — Zgłoszenia do Administracji pod „W.” 1214

Poszukuje się w celu kupna budynek fabryczny, nadający się na odlewnię, około 400 m² zabudowanej powierzchni, wraz z gruntem powierchni około jednego morga. — Obiekta, położone niedaleko toru kolejowego, mają pierwszeństwo. Oferty, z podaniem ceny, należy nadesłać pod adresem: „Polskie Tow. Politechniczne”, Lwów, Zmorowicza 9. 1206

Para luksusowych koni cugowych (Radauzerów), doskonale ujeżdżonych, wraz z wózkiem i uprzężą zaraz do sprzedania. Cena: 80.000 Marek p. — Wiadomość z grzeczności: Kancelarya adwokata Dra Górnickiego, Podlewskiego 6. 1209

ROZMAITE

Kuchnię na własny rachunek w pokoju do śniadań lub mniejszej restauracji obejm. Łaskawe zgłoszenia pisemne pod „Kuchnia” do Administracji „Gazety Porannej” — ustne Krakowska 9, l. p., nr. drzwi 11, codziennie od 3—5 pop. 1152

Kuchenki oszczędnościowe „Dyablik” gotują bez spirytusu, nafty itp., niezbędne w każdym domu. Do nabycia wszędzie. 1094

Naprawa samochodów i pługów motorowych, — oraz wszelkie roboty, wchodzące w zakres ślusarstwa i mechaniki wykonuje firma A. Schmidt & J. Zaczkowski, warsztaty ślusarsko-mechaniczne, Lwów, ulica Kopernika 16. 823

Michalina Maysenhälter, Sobieskiego 5, poleca wielki zasas damski i kapeluszy. 1215

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specjalista Dr. FRISCH, ulica Wałowa 1. 11. — Wstrzykiwanie preparatu Neo Salversanu tylko przed południem. 1157

Zakład techniczno-dentystyczny Józefa Wittmanna we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej 11 (nad restauracją Fjessera) wykonuje ZĘBY sztuczne w złocie i kauczuku nie do wyjmowania itp. Pacjentów z prowincji załatwia się w jaknajkrótszym czasie. 736

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kaplelowy, otwarty od 15 maja do 1 października. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela: 1218 **ZARZĄD ZDROJOWY.**

NASIONA

baraków cukrowych ORYGINALNYCH olbrzymich, KONICZÓW, WYKI, ŁUBINU, SERADELLI i innych roślin pastewnych — oraz różnych WARZYW — nadto

KANTARY

skórzane sprzedaje hurtownie, jak długo zapas starczy, po najprzystępniejszej cenie.

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDL. w Krakowie, ul. Sławkowska 1. 893

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

Rutynowana urzędniczka bankowa poszukuje zajęcia południowego. Zgłoszenia w Administracji „Porannej” pod „Praca”. 1186

Buchaltera obznajomionego z manipulacją fabryczną i drzewną, tylko pierwszorzędną siłę, przyjmie fabryka „Dąb”, Lwów, Łyczakowska 27. 1178

Poszukuje się panny z dłuższą praktyką biurową, biegłą w korespondencji polskiej i niemieckiej. Zgłoszenia pod „Przemysł” do Admin. 1172

Posada koncyjenta, możliwie z substytucją, zaraz do objęcia. Kancelarya adwokata Wittlina, Lwów, Batorego 32. 1164

Praktyczny rolnik obejmie w nieobecności właściciela Zarząd majątku na tanyse, zapewniając intensywną pracę możliwie najwyższe dochody. Można złożyć wyższą kaucję gotówkową. Reflektuje na dłuższy kontrakt. Zgłoszenia „Gazeta Wieczorna” dla „Administratora rolnika”. 1160

Notaryat Jaworów poszukuje kandydata i kancie isty, biegłych w sprawach spornych i spadkowych. — Kupi maszynę do pisania dobrą, nowego systemu. Zgłoszenia z podaniem warunków pod: Notaryat w Jaworowie. 1147

Znane od 45 lat Biuro wywiadowcze Polińskiego, Lwów, Szymona 1, l. piętro (boczna Batorego) poleca: oficyalistów, wszelką służbę restauracyjną, kawiarnianą, hotelową, dworską i miejską. 1108

Robotników sezonowych rolnych, żeńców, dostarcza — poleca kucznice-gospodynie, znakomitą hodowczynię bydła, nierogacizny, drobiu i grodniactwa, służbę dworską, domową, rzadców, ekonomów, kucharki, leśniczego, administratora — poszukuje rządcy, agromoma i ekonomów. Agencja „Pracy”, Batorego 1. 14, Stanisławów. 1096

Aspirant farmacji z 20-miesięczną praktyką, poszukuje posady na prowincji. Adres: M. Kanczuger, Przemysły. 143

MIESZKANIA, LOKALI, SKLEPY

Kilka p. koi kawalerskich zaraz do wynajęcia. Marczyński, Wałowa 2. 1221

ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ATA

pl. MARYACKI I. 4. (Hotel Europejski)

ZDJĘCIA PORTRETOWE, GRUPY, TABLEAUX, REPRODUKCYE
PRZEŹROČA, POWIĘKSZENIA, SZKICE, AKWARELE I. t. d. 543



**PRZEDSIĘBIORSTWO
TECHNICZNO-
HANDLOWE**
WE LWOWIE 954
UL. LWOWSKA L. 48.

... DOSTARCZA ...
**PŁUGI
MOTOROWE**

„KOSMEO” Instytut kosmetyczny,
Lwów, Mikołaja I. 7,
parter, wykonuje wszelkie zabiegi wchodzące w zakres
racyonalnej pielęgnacji twarzy, rąk itd. 1226

Kawa Herbata Kakao
codziennie ANGIELSKA Bensdorf, Suchard
świeżo palona, I CEYLONSKA i Van Hutten
po cenach przyst. poleca Główny skład kawy i herbaty
Józefa Musiła, Lwów, Batorego 32

SZCZELIWO

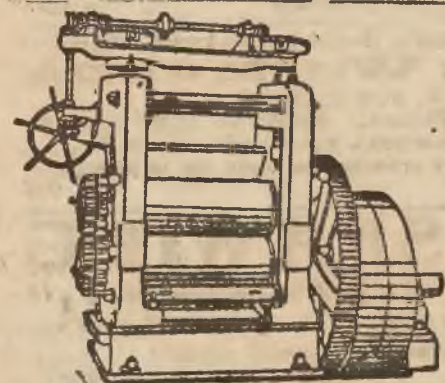
wszelkiego rodzaju w płytach i warkoczach do-
starcza w każdej ilości natychmiast ze składu,
największa hurtownia Szczeliwa

Biurowo techniczne i elektrotechniczne „ZENIT”
Kraków, ul. Stradom I. 7. 1099

**PASZĘ TREŚCIWA (MAMUCHY)
NASIONA ROŚLIN pastewnych
NACZYNNIA KUCHENNE
MATERIAŁY odzieżowe**

poleca
SKŁADNICOM I KÓŁKOM ROLNICZYM
ich CENTRALA HANDLOWA na wschodnią
Małopolskę

**ODDZIAŁ ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO
KÓŁEK ROLNICZYCH**
LWÓW, ulica Mickiewicza I. 26. 1229



**Biurowo Techniczne-Handlowe
Inż. O. KALWARYJSKI**

w Warszawie, 1031
ul. Wilcza I. 31, — Telef. 272-92.

Własna walcownia i odlewnia metali

oferuje zawsze na składzie duży wybór
dach mosiężnych, miedzianych jak róż-
nież drut utwardzony i mosiężny.

UPNO I SPRZEDAŻ METALI.

WOZY

SIECHKARNIE, MŁYNY, BRONY, KIERATY, ULE
WYRABIA MASOWO

„OŚWIECIMI”

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
W OŚWIECIMIU (Małopolska). 18767

LACTA

NAJTRWAŁSZE WIRÓWKI DO MLEKA

SPRZEDAJE

603

WARSZAWSKIE ZIEMIAŃSKIE T-wo MLECZARSKIE
WARSZAWA, ul. HOŻA I., 51.

Poszukujemy reprezentantów.

Okazyjna kamienicę II. p., z komfortem, ogródkiem i
bramą wjazdową przy bocznej Gródeckiej
za 480.000 Mp.

Okazyjna kamienicę II. p., z pół komfortem, ewent.
wolnem pomieszkaniem, z ogródkiem, przy
ul. Mikołaja za 900.000 Mp.

Kamienicę II. p., z wjazdową bramą, dużym podwórkiem,
ze sklepami nadającymi się na cele fabryczne
przy ul. Leona Sapiehy za 450.000 Mp.

Kamienicę II. p., z komfortem i ogródkiem, z woln. lat.,
przy ul. Tarnowskiego za 450.000 Mp.

Kamienicę II. p., z komfortem, przy ulicy Bonifratrów
za 320.000 Mp.

Kamienicę II. p., z nadzwyczajnym komfortem tuż obok
placu Akademickiego za 1.100.000 Mp.

Folwark 370-morgowy, w tem trochę lasu młodego
i łąk do parcelacji dla Polaków, koło Hali-
cza, bez budynków, po 4.300 Mp.

sprzeda

Ajencja „FORTUNA” Lwów, Frydry-
chów 8, III p.
od godz. 3—5 popołudni. 997

TYGODNIK DOSTAW

czasopismo fachowe, poświęcone polskiemu dostaw-
nictwu i odbudowie, założone w r. 1908, ogłasza
wszelkie rozpisania ofertowe władz, informuje o
zapotrzebowaniu prywatnem i t. p.

Prenumerata roczna 150— mk.
półroczna 80— mk.

Główna Redakcja i Administracja we Lwowie,
ul. Petkeckiego I. 26. 21097

NASIONA

**WARZYWNE I PASTEWNE
PO NAJNIŻSZYCH CENACH sprzedaje**

SKŁAD NASION EDMUNDA RĘDIA

WE LWOWIE, UL. RUTOWSKIEGO 3

Cennik ilustrow. na żądanie wyślemy.
20902

Ostrzeżenie

**Dla P. T. Publiczności i ważne dla
pałających.**

Od niejakiego czasu zrobiliśmy spostrzeżenie, że na-
ruszają nasze wszędzie ulubione marki tutek i bibulek cygare-
towych „SOLALI” przez nas wyrabiane.

Ostatnio puszczone we Lwowie i na prowincji w obrót
handlowy w ten sposób sfałszowaną markę Nru 134 (książeczki
złoto białe z tureckim znakiem) iż towar lichy i obcy zaopatry-
wano w podrobione zewnętrzne książeczki etykietowe z naślado-
wanymi naszymi znakami to jest złotym drukiem i znakami
tureckimi by przez to zewnętrzne naśladownictwo wprowadzić
w błąd P. T. Publiczność.

Naśladowcy zostali wytropieni a także zakład litogra-
ficzny fabrykujący fałszywe zewnętrzne książeczki pociągnięty
został do karnej odpowiedzialności przed Sądem okręgowym
karnym we Lwowie przy równoczesnem skonfiskowaniu wszelkich
przyrządów i kamieni litograficznych do podrabiania marki słu-
żących, oraz wszelkich zapasów znaków już podrobionych.

O ile jeszcze znajdują się w obiegu fałszyfikaty przed
odkryciem fałszerstwa w obrót handlowy puszczone zwracamy
uwagę szczególną P. T. Publiczności na to, by przy zakupie
baczyla nie tylko na zewnętrznej etykietę t. j. na książeczki za-
opatrzone w złoty druk i tureckie znaki lecz co najważniejsze
na zawartość tych książeczek.

Prawdziwość naszej marki można mianowicie skon-
trolować przez to, że nasze bibulki cygaretowe
opatrzone są wodno-impregnowanymi napisami
„SOLALI” i to na każdej poszczególniej bibule.

Jeśli się tedy na zawartości książeczek t. j. na każdej
poszczególniej bibulce cygaretowej nie znajduje wyciśnięty
wodnym drukiem napis „SOLALI”, mamy do czynienia z bez-
wartościowym a dla zdrowia szkodliwym fałszyfikatem przed któ-
rego nabyciem przestrzegamy P. T. Publiczność.

„SOLALI”
Żywiec.

1202